

CZYTADŁA



Anja Thieme

# Elf na ziemi

Elf on Earth

Powieść fantasy z angielskim w tle



Langenscheidt

**Langenscheidt**

**Elf on Earth**  
**Elf na Ziemi**

Anja Thieme



**Langenscheidt**

Berlin · Monachium · Warszawa · Wiedeń · Zurych · Nowy Jork

Tytuł oryginału: Elfe auf Erden  
Autor oryginału: Anja Thieme  
Opracowanie ćwiczeń do tekstu: Carole Eilertson

Na stronie 150 wykorzystano fragment komedii W. Szekspira „Sen nocy letniej”.  
Na stronie 151 – ten sam fragment w przekładzie Stanisława Koźmiana.

### *Dla Eleonory i Jana*

Przekład i adaptacja: Krystyna Luto-Lach  
Redaktor prowadzący: Agnieszka Obuchowicz  
Redakcja: Katarzyna Sarna  
Korekta: Sabina Bauman, Klaudyna Cwynar  
Okładka: Grażyna Ficenes  
Zdjęcie na okładce: Rui Vale de Sousa,  
Tyurin Ruslan/Shutterstock.com  
Opracowanie graficzne: Ute Weber  
Skład i łamanie: emka

© for the original edition: 2009 Langenscheidt KG, Berlin und München  
© for the Polish edition: 2010 Langenscheidt Polska Sp. z o.o., Warszawa

Langenscheidt Polska Sp. z o.o.  
02-548 Warszawa  
ul. Grażyny 13  
www.langenscheidt.pl

ISBN 978-83-7476-944-0

## One

Światło słoneczne połaskotało Eivyn w nos. Kichnęła i w półśnie przetarła oczy. Zamrugowała powiekami, oszołomiona promieniami słońca. Przeciągnęła się. Co się stało? Sen? Co za bezsens, tylko ludzie śpią. Miała pojawić się dopiero, gdy nadejdzie odpowiednia chwila. Czy to już? Gdy o tym pomyślała, jej żółta szata zaczęła lśnić. Eivyn czuła dumę. Here I am! Oto jestem! Nareszcie!

Rozejrzała się. Wąskie pomieszczenie wyłożone jasnymi kafelkami, dwójce wysokich białych drzwi, naprzeciwko kabina prysznicowa, a w kącie jakiś cień, który właśnie się poruszył...

Cień? Nie, to potwór! Jak strzała skoczył w jej kierunku i jednym susem wylądował tuż przed nią, w umywalce. Eivyn skuliła się. Siedziała we włosiu pędzla do golenia, bo właśnie tu się przebudziła. Usilnie próbowała myśleć o czymś smutnym, żeby nie zdradził jej blask szaty. Jednak potwór nie był nią zainteresowany. Siedział tam, gdzie wylądował.

Eivyn ostrożnie wyjrzała spomiędzy włosów pędzla. Bestia otworzyła pysk, wysunęła różowy język i polizała kran. Na próżno – kurek był dokładnie zakręcony.

– Och, tego się obawiałem. Wiedziałem, że tak będzie! – miauknął potwór sfrustrowany.

Kot. To tylko zwyczajny kot. Eivyn położyła dłoń na piersi, aby uspokoić walące z przerażenia serce, i odetchnęła z ulgą. Już w czasach faraonów koty były łącznikami między światem ludzi i królestwem snów; pomagały elfom, jak tylko mogły. Kot Oscara Wilde'a za swoje zasługi otrzymał nawet tytuł „Rycerza Morphadii”.

– Zapomina nalać mi wody do miseczki, ale zakręcić kranu to nigdy nie zapomni! Ech, losie, to przecież jak pustynia.

Spragniony przedzieram się przez piaski mojego istnienia. Eivyn nie rozumiała ani słowa. Głos zwierzęcia brzmiał jednak tak smutno, że wychyliła się śmieiej. Zauważyła płaski nos persa między wielkimi ślepiami koloru miedzi. Cytrynowożółte migotanie jej szaty sprawiło, że kot zamrugał.

– Bądź pozdrowiona, szlachetna pani! – zamruczał, jakby każdego ranka znajdował elfy na szafce w łazience.

– Pardon? What did you say?

Mówi po angielsku? Powoli zaczęła rozumieć. Kryształ Tłumaczy! Każda muza, która legalnie przybywa na Ziemię, otrzymuje Kryształ, aby mówić w języku swojego człowieka. Ale ona Kryształu nie miała! Wzdrygnęła się na wspomnienie londyńskiego lotniska. Klucząc między stopami ludzi, wpadła na wielgachną, skórzaną walizkę. Weszła na nią i schroniła się przed otaczającym ją hałasem w półotwartej kosmetyczce, wśród włosia pędzla do golenia. Potem została uniesiona razem z walizką. Dokąd właściwie jechał jej człowiek? Nie zastanawiała się nad tym zbyt długo.

– Well! – Kocur bez wysiłku zmienił język. – A little guest from Britain in my home! What a surprise! Good morning, **Milady**. How do you do?

– How do you do? – odpowiedziała przyjaźnie Eivyn. – Nice to meet you.

Kocur zamruczał zadowolony. Najwyraźniej, jak większość kotów, cenił sobie dobre maniery.

---

**milady** [mɪˈleɪdɪ] dosł. moja pani

– May I introduce myself: I'm Philoktetes – the poor **companion** of a rich man.

– And my name is Eivyn, sir. I am... mmh... I...

– I know, I know, you are a muse! – stwierdził kot. – **Amazing!** Why does Jacek, my master – tu Philoktetes wskazał ruchem łapy na drzwi do sypialni – **deserve** such an **honour**?

Eivyn była nieco zakłopotana.

– The same **procedure** as always. He **contacted** me through a dream – starała się odpowiedzieć jak najbardziej rzeczowo.

– And... here I am.

Kot polizał swoje przednie łapy, co wyglądało na potakiwanie.

– Milady – westchnął – I am really enjoying our **entertaining** conversation, but may I ask you for a little **favour** before we go on?

– Let me guess – zawołała ochoczo Eivyn. Wygramoliła się z pędzla, a jej szata błyszczała. – You want me to put the **tap** on?

**Ćwiczenie 1:** Wstaw odpowiedni rzeczownik w poniższych zdaniach.

1. Eivyn is an \_\_\_\_\_.

2. The \_\_\_\_\_'s name is Philoktetes.

---

**companion** [kəm'pænjən] towarzysz **amazing** [ə'meɪzɪŋ]

niesamowite **to deserve sth.** [dɪ'zɜ:v] zasłużyć na coś **honour**

['ɒnə] honor, zaszczyt **procedure** [prə'si:dʒə] procedura

**to contact sb.** ['kɒntækt] skontaktować się z kimś **entertaining**

[entə'teɪnɪŋ] tu: zajmujący **favour** ['feɪvə] przysługa **tap** [tæp] kran

3. Philoktetes wants to know how his master deserved this \_\_\_\_\_.
4. Jacek contacted Eivyn through a \_\_\_\_\_.
5. Philoktetes asks Eivyn for a \_\_\_\_\_.
6. Philoktetes wants Eivyn to put the \_\_\_\_\_ on.

– You guessed well – miauknął kot. – That would be a big help!

Eivyn zwinnie zeskoczyła z półeczki i z gracją wylądowała obok mydelniczki. Chwyliła kurek, wymamrotała jakieś słowo i natychmiast pojawił się strumyk wody.

Kot przechylił łepkę i zaczął pić, cienka strużka ciekła mu po szyi.

– Sorry, I have no time for **manners** – usprawiedliwił się.

– I'm too thirsty. – Po chwili oblizał pysk i łapy, a potem spojrzał poważnie na Eivyn. – Milady, you saved my life! – stwierdził.

– It was nothing – odparła Eivyn. Usadowiła się na brzegu umywalki. – And nobody put any water for you? Oh, these **humans!** When will they ever learn to care about the **creatures** that depend so much on them? – w jej głowie narodziła się nieprzyjemna myśl. – Or is he simply **heartless?**

– Oh no, it wasn't his fault. He was on a **business trip.**

– A business trip? – zapytała rozczarowana Eivyn. – So he isn't an artist? Or a scientist, or anything like that?

---

**manners** ['mænəz] maniery **human** ['hju:mən] człowiek **creature** ['kri:tʃə] stworzenie **heartless** ['hɑ:tləs] bez serca **business trip** ['biznis tri:p] podróż służbowa

– No, he is a **sales executive**. And a very successful one at that. I am sure, **however**, that he needs some good advice right now. These last few days have been a **mess**. His... – Tu kot wydał z siebie coś pomiędzy miauknięciem a pomrukiem, kocie chrząknięcie. – ...his **fiancée** left him yesterday and she was the one who forgot about me. But there are things that are more **painful**...

Philoktetes z rezygnacją oblizał wilgotne przednie łapy, otrzepał się i usiadł wyprostowany. Wpatrywał się w jasne światło dnia. Eivyn podążyła za jego wzrokiem: nad miastem wstawał nowy dzień. Zobaczyła długi most przerzucony nad rzeką. Woda lśniła w pierwszych promieniach słońca. Na drugim brzegu widać było drzewa i rozległe połacie bujnej zieleni, potem budynki, a jeszcze dalej kominy elektrociepłowni. To miasto było olbrzymie.

– A part of me is always **screaming** inside. Sometimes I just want to leave this place and **conquer** the world outside. There is a world outside, isn't there? When I look through these windows, the world outside seems to be like a mirror – a mirror that shows me a **fading** dream. Lots of people going in and out of their houses, and me... – Kocur westchnął głęboko. – I'm in a **cage** here. I can't remember the real world. I am losing touch with my **brave** cat heart and I am just **mouth**ing the sad **words** of **frustrated** poets. I'm living up

---

**sales executive** ['seɪlz ɪgˌzɛkjətɪv] kierownik sprzedaży **however** [haʊ'evə] jednak **mess** [mes] bałagan **fiancée** [fr'ɒnsɪ] narzeczona **painful** ['peɪnfl] bolesny **to scream** [skri:m] krzyczeć **to conquer sth.** ['kɒŋkə] zdobywać coś **fading** ['feɪdɪŋ] blaknący **cage** [keɪdʒ] klatka **brave** [breɪv] dzielny **to mouth words** [ˌmaʊθ 'wɜːdz] mówić bezgłośnie **frustrated** [frʌs'treɪtɪd] sfrustrowany **poet** ['pəʊt] poeta

to the name my owner gave me – Pstryk. Just like my name, I am a **brief presence** – **shortened**, reduced... – Słowa kota brzmiały teraz gorzko. – Sorry, that was a bit of an **exaggeration**.

**Ćwiczenie 2:** Prawda czy fałsz? Zaznacz prawidłowe stwierdzenia.

1.  Jacek is an artist.
2.  Jacek's fiancée left him yesterday.
3.  The cat wants something to drink.
4.  The cat is happy to stay in the flat all day.
5.  The cat can't understand Eivyn.
6.  The cat thinks the world outside seems like a mirror.

W Eivyn narastał gniew, prawie tak wielki jak ostatnio podczas narady elfów.

– He keeps you in a cage? – zawołała oburzona. – But you are a cat! It is in your nature to want to **roam**!

– Milady, I didn't want to **upset** you! If you ask Jacek, he will say that he wants to protect me from bad things like accidents, dogs, and people. Some **cruel** people catch cats and use them in experiments... – Kocur westchnął głęboko i popatrzył smutno na Eivyn. – **In ancient times** cats were **sacred, untouchable**, but those times have gone. That world

---

**brief** [bri:f] krótki **presence** ['preznz] obecność **shortened** ['ʃɔ:tnd] skrócony **exaggeration** [ɪg,zædʒə'reɪʃn] przesada **to roam** [rəʊm] włóczyć się **to upset (upset, upset) sb.** [ʌp'set / ʌp'set / ʌp'set] zdenerwować kogoś **cruel** ['kru:əl] okrutne **in ancient times** [ɪn ,eɪnfənt 'taɪmz] w starożytności **sacred** ['seɪkrɪd] święte **untouchable** [ʌn'tʌtʃəbl] nietykalny

outside is a dangerous place **nowadays**. But it is also...

– ...exciting – dokończyła cicho Eivyn. – Much more exciting than I imagined. Filled with adventures and new experiences. – Ona również westchnęła, ale zaraz zdecydowanie przytaknęła kotu. – I want to decide how to live my life. It is the right of every creature. We must use our natural skills and follow our own **desires**.

– I agree, Milady! – za drzwiami coś zaszurało. – So, here comes Jacek. Perhaps he will listen to you. You are the best thing that could happen to him. I have a feeling that Morphadia sent the right muse to the right gentleman.

Eivyn mogłaby przysiąc, że kocur się uśmiechnął, ale koci uśmiech widać tylko wtedy, gdy kot nie wie, że ktoś go widzi. Grymas ten zniknął więc szybciej, niż się pojawił. Kot zeskoczył z umywalki i na powitanie otarł się o nogi swojego pana. Zaspany, półnagi mężczyzna przyczłapał przed lustro, po omacku znalazł kurek i zakręcił wodę. Ciemnobrązowe kosmyki włosów sterczały mu na wszystkie strony. Ziewał szeroko.

Jacek Górski zmęczonym gestem przyczesał sobie włosy i sięgnął po szczoteczkę do zębów, ale przyszło mu do głowy, że mycie zębów, kiedy właściwie nic nie widzi, ma niewielki sens. Wymacał więc pudełeczko z soczewkami kontaktowymi, leżące tuż obok pędzla do golenia. Wyjął przezroczystą błonkę i włożył ją do prawego oka. Kiedy pochylił głowę, aby sprawdzić, czy prawidłowo założył soczewkę, coś żółtego przemknęło przed jego nosem i zamigotało nad półką. Jacek zamrugał, oko go piekło. Szybko założył drugą soczewkę. Stwierdził, że jego oczy mają ten sam srebrny odcień co pierwsze siwe włosy, które kilka tygodni temu

---

**nowadays** [ˈnaʊədəɪz] obecnie **desire** [dɪˈzaɪə] pragnienie

odkrył na skroni. To odkrycie sprawiło, że poczuł się stary.

– Sir! – zawołał jakiś głos.

Znów to migotanie.

– Sir!

Serce mu załomotało. Natychmiast pojawiły się też wyrzuty sumienia – ten głos brzmiał jak rozzłoszczona matka i... dzwoneczki ministranta.

– Sorry to bother you before breakfast, but I have to talk to you about your **neglected** pet. The worst thing you can do to a cat is to keep him in a cage. It's a very bad habit.

Jacek rozejrzał się gorączkowo na wszystkie strony. Nikogo nie było. Widział tylko to migotanie na półce. Z żółtego zrobiło się czerwone.

– Słucham? – zapytał ostrożnie, podczas gdy jego obudzony już umysł szukał jakiegoś wyjaśnienia. Może ktoś był na korytarzu albo na ulicy. Jakaś sąsiadka... To nic dobrego, jeśli zaczyna się słyszeć głosy.

**Ćwiczenie 3:** Podaj stopień najwyższy podanych przymiotników, jak w przykładzie.

1. An exciting adventure    the most exciting adventure
2. A dangerous place        the \_\_\_\_\_ place
3. A good thing                the \_\_\_\_\_ thing
4. A bad habit                 the \_\_\_\_\_ habit
5. A surprising event        the \_\_\_\_\_ event
6. A sad cat                    the \_\_\_\_\_ cat

---

**neglected** [nɪ'glected] zaniedbany

– Sir! Would you be so kind and stop ignoring me! I'm here! Next to the **tumbler** you keep your toothbrush in. By the way, you need a new one.

Jacek pochylił się odważnie do przodu i dokładnie przyjrzał się światełku. Było mniej więcej wielkości kciuka. Gdy jego oczy przywykły do blasku, zobaczył małą postać w szacie koloru dojrzalego jabłka. Stała między kubeczkiem do płukania zębów a buteleczką perfum, których Ilona zapomniała zabrać, wyprowadzając się. Jacek potrząsnął głową, jakby to mogło mu pomóc z powrotem poskładać myśli.

– Sir, if you don't talk to me immediately, you'll **force** me to use **magic!** – groził mu głosik.

– Sorry? – mimowolnie wydukał Jacek. – I didn't want to be rude. – W międzyczasie postać zrobiła się tak pomarańczowa jak cukierki, które jego syn Kuba tak bardzo lubił. – This... has to be some kind of **optical illusion**. There must be something wrong with my eyes, something like that...

– **Don't be ridiculous!** – zawołał głos ze złością. – I'm not an **eye irritation!** I'm a muse! And I was sent from Morphadia to give you **inspiration!** My first idea would be this: Buy yourself a new toothbrush and then find a better home for your cat. Find him somebody with enough time and space to give him the care and attention he deserves. He likes to live in freedom, but you put him in a cage! He is going **insane**.

Światełko było teraz nieco większe. Stało się czerwone jak

---

**tumbler** ['tʌmblə] kubek **to force sb.** [fɔ:s] zmuszać kogoś **magic** ['mædʒɪk] magia **optical illusion** ['ɒptɪkəl ɪˌluːʒn] złudzenie optyczne **Don't be ridiculous!** [ˌdəʊnt bi rɪ'dɪkjələs] Nie bądź śmieszny! **eye irritation** ['aɪ ɪrɪˌteɪʃn] podrażnienie oczu **inspiration** [ˌɪnspə'reɪʃn] inspiracja **insane** [ɪn'seɪn] szalony

pomidor. Jacek usiadł na brzegu wanny i z rezygnacją wpatrywał się w przybory toaletowe.

– I think I'm the one who is going insane – odparł. – A więc doszło już do tego. Przechodzę załamanie nerwowe – mruknął do siebie.

Jacek nienawidził tego gabinetu, nienawidził leżanki z obiciem w kolorze jasnej ochry, nie cierpiał trzeszczącej podłogi i dębowego biurka. Lampy w kształcie koniczyny też nie znosił. Ale nie miał wyboru. Nie mógł sobie pozwolić na żadne słabości. Nie teraz. Nawet jeśli wiedział, że załamanie nerwowe nigdy nie przychodzi w porę. Przynajmniej żywił jakiś szacunek dla doktora Dagnowskiego. Może dlatego, że podczas terapii małżeńskiej powiedział mu wprost, że powinien być pozostać kawalerem. Jego była żona uważała później, że psycholog chciał go po prostu sprowokować, ale Jacek nie wyraził sprzeciwu, pokiwał twierdząco głową i stwierdził, że rozwód to dobry pomysł.

Siadając, zobaczył, jak światelko biegnie wzdłuż jego ramienia, a potem znika z pola widzenia.

– Stoję na krawędzi szaleństwa – powiedział bezbarwnym głosem.

– Nie dramatyzujmy, przeanalizujmy sytuację – stanowczo odpowiedział doktor Dagnowski i spojrzał na niego karcąco znad oprawek okularów. Ton głosu psychologa przyprawił Jacka o lekkie mdłości, ale mimo to zaczął opowiadać.

– I co dokładnie ta, powiedzmy zjawą, miała panu do przekazania? – zapytał doktor Dagnowski.

– Mówi, że mam zapewnić mojemu kotu lepszy dom i kupić sobie nową szczoteczkę do zębów – wyszeptał Jacek. – Mam jej nie ignorować, inaczej będzie zmuszona użyć magii. – Poczul na karku coś miękkiego i usłyszał dźwięk brzęący

jak dzwoneczek czekoladowego zajączka, którego co roku dostawał od cioci Zosi.

**Ćwiczenie 4:** Uporządkuj chronologicznie następujące wydarzenia.

- a.  Eivyn meets Philoktetes.
- b.  Jacek hears a voice talking in English.
- c.  Eivyn comes to the human world.
- d.  Jacek goes to a doctor.
- e.  Jacek thinks he is going insane.
- f.  Eivyn turns the tap on.

– Interesujące, Jacku. – Doktor Dagnowski rysował jakieś znaczki na żółtej karcie pacjenta. To pisanie i nieprzyjemna maniera mówienia do niego po imieniu działały Jackowi na nerwy już w trakcie terapii małżeńskiej.

– Hurry up – wyszeptał mu za uchem dźwięczny głosik. – You haven't had breakfast yet, and I'm sure that your fridge is as empty as a marketplace on a Sunday morning.

– This is **incredible** – odszepnął Jacek. – You don't exist, but you're right. – Nagle poczuł chęć, aby zagrać doktorowi na nerwach. – Aha, przypomniało mi się, Marku... Mogę tak do ciebie mówić, prawda?

– Hm... jak panu wygodnie – wymamrotał psycholog.

– Ona mówi po angielsku.

– Tak, tak – powiedział Dagnowski. – Uważam, że tu chodzi o projekcję pańskiej podświadomości. Ona mówi w obcym języku, dzięki czemu zachowuje pan emocjonalny dystans do tego absurdu, a ten jest konieczny dla zachowania zdrowia psychicznego.

---

**incredible** [ɪn'kredəbl] niewiarygodny

– Słucham?

– To manifestacja pańskiego napięcia psychicznego. Ona mówi po angielsku po to, żeby pan wiedział, że ona nie jest prawdziwa. – Psycholog zamilkł na chwilę i przeglądał notatki. – Powiedział pan, że pański nowy związek także się rozpadł?

– Tak – przyznał niechętnie Jacek.

– To bardzo logiczne. Najwyraźniej wciąż jeszcze nie jest pan gotowy, by zrozumieć, że stabilizację może pan odnaleźć tylko w sobie samym. – Doktor Dagnowski westchnął i podniósł wzrok. – Być może jest to swego rodzaju halucynacja. Zakładam, że stres podnosi panu ciśnienie, pojawiają się szумы w uszach i mroczki przed oczami. Reszta to czysta fantazja wywołana niepewną sytuacją emocjonalną. Tak długo jak podświadomość udziela panu konstruktywnych porad, wszystko jest w porządku. Proszę spokojnie jej słuchać. Wkrótce wszystko wróci do normy. Gdyby jednak to zaburzenie świadomości miało pana skłaniać do jakichś absurdalnych czynów, proszę do mnie dzwonić bez wahania. I proszę jeszcze raz przemyśleć swój obraz kobiety. Oczekuje pan zbyt wiele! Żeby mógł się pan nieco odprężyć, dostanie pan receptę na łagodny lek uspokajający. Ta ślicznotka z recepcji przbije panu pieczętę.

Jaka ślicznotka? Szowinista! Sam powinien przemyśleć własny obraz kobiety, zamiast faszerować mnie tym belkotem, pomyślał Jacek. Mimo to skinął głową. Kiedy chwilę później opierał się o ladę recepcji i czekał, aż dziewczyna znajdzie odpowiednią pieczętę, światelko wskoczyło na mankiet jego płaszcz.

– You don't need any medicine, Jacek – stwierdził dźwięczny głosik. Tym razem pobrzmiwało w nim zrozumienie. – What you need is a break.